

Nafta a sprawa polska

■ Głównym tematem sesji poświęconej rynkowi naftowemu były możliwości uzyskania przez polskie koncerny dostępu do własnych źródeł ropy i opłacalność takiego scenariusza.

Polski upstream przechodzi z etapu deklaracji i planów ku realizacji. Wiceprezes Grupy Lotos **Maciej Szozda** zapowiedział, że jeszcze w tym roku rozpocznie się rozruch technologicznej platformy na złożu Yme. Pierwsze wydobycie spodziewane jest w I kwartale przyszłego roku.

Nieco inną strategię rozwoju upstreamu obrał Orlen. – Rocznie na wydobycie przeznaczamy około 100 mln zł. Chcielibyśmy więcej, tyle że najpierw musimy oddłużyć spółkę – powiedział **Sławomir Jędrzejczyk**, wiceprezes zarządu ds. finansowych w PKN Orlen.

W tej chwili Orlen rozwija trzy własne projekty wydobywcze – dwa na szelfie Morza Bałtyckiego i jeden na terenie Polski. Po zakończeniu projektów oddłużeń Orlen chce pomyśleć nie tylko o rozwoju posiadanych już aktywów wydobywczych, ale również o szukaniu potencjalnych akwizycji.

Zdaniem obu przedstawicieli koncernów, 10-proc. udział własnego wydobycia w stosunku do potrzeb przerobowych to dobry wskaźnik na tym etapie zaangażowania w upstream. – Łącznie ze złożem Yme będziemy dysponować rocznym wydobyciem około 700 tys. ton rocznie. Brakuje więc już niewiele do granicy 10 proc. Mamy nadzieję, że niebawem uda się ten cel osiągnąć – mówi Maciej Szozda.

– Aby osiągnąć ten poziom w przypadku Orleń, potrzebowałibyśmy 20 mln baryłek rocznie – podlicza Jędrzejczyk. – Tak więc przy cenie kilkunastu dolarów za baryłkę ropy w złożu otrzymujemy kwotę nawet 4 mld dolarów. Jest to kwota, na jaką Orlen w tej chwili nie stać. Przy kapitalizacji spółki rządu 5 mld dolarów widzimy, że aby uzyskać pożądaną skalę wydobycia, musielibyśmy niemal podwoić kapitalizację koncernu – zauważa wiceprezes Orleń.

Andrzej Sikora, prezes Instytutu Studiów Strategicznych, podkreślił, iż polskie

spółki przespały dobry okres na rozwój w upstreamie. – W tej chwili trend jest jednoznaczny. Duże koncerny globalne pozbywają się aktywów w downstreamie, które nie gwarantują zadowalającej stopy zwrotu z inwestycji. Tym, co liczy się w tej chwili w tej branży, jest wielkość własnych rezerw ropy w złożach – podkreślił.

Zdaniem Sikory, winne złej sytuacji polskich spółek są też nietrafione strategie rządowe. Pytany o własną wizję takiej strategii, powiedział, że idealna byłaby sy-

tuacja, gdyby koncern międzynarodowy posiadający duży upstream niewrażliwy na ryzyka polityczne stał się wiodącym akcjonariuszem polskiej spółki.

– U nas wciąż panuje przekonanie, że to, co jest państwowe, jest bezpieczne. Gdybym ja miał pisać tę strategię, to próbowałbym ją zrobić tak, żeby bezpiecznie niekoniecznie oznaczało państwowo – dodał Sikora.

■ (M.S.)



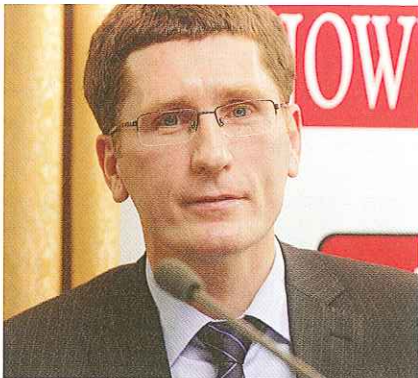
Andrzej Sikora, prezes Instytutu Studiów Strategicznych, podkreślił, iż polskie spółki przespały dobry okres na rozwój w upstreamie. Dziś w branży liczą się własne złoża.



Prezydent Centrum im. Adama Smitha **Robert Gwiazdowski** snuł możliwe scenariusze polskiego sektora naftowego: – Być może lepiej skupić się na budowaniu kompetencji w obszarze tradingu ropy – zastanawiał się.



Wiceprezes Grupy Lotos **Maciej Szozda** zapowiedział, że jeszcze w tym roku rozpocznie się rozruch technologicznej platformy na złożu Yme.



– Rocznie na wydobycie przeznaczamy około 100 mln zł – powiedział **Sławomir Jędrzejczyk**, wiceprezes zarządu ds. finansowych w PKN Orlen.